

Do „Ja”. Beksiński

Płyta pilśniowa. To taki pospolity materiał. Gdy usiądziesz na tapczanie, pod Twoim fizycznym ciałem ugnie się, stopi w niezręcznym uścisku ze sprężynami, aż dotknie równie pospolitej drewnianej klepki. Wszędzie te drewnopodobne płyty, zdradzające pozorną relacji człowiek-natura.

Płyta pilśniowa to ciekawy materiał. W końcu jest z drewna, teoretycznie pochodzenia naturalnego. Pierwsi architekci za pomocą pni chronili swoje prymitywne ogniska domowe. Nawet starożytni niewolnicy na balach drewnianych przetaczali wielkie bloki kamienne do budowy piramid. Podobno.

Skąd wiadomo, że dykta jest z drewna? Spróbuj ją przełamać. Z jej wnętrza wydobędą się drzazgi i włókna, niektóre grubsze, inne cieńsze, postrzępione lub gładkie. Czasem to pozostałości zwierzęcego okrycia wierzchniego, a czasem drzewna miazga – może świerkowa albo sosnowa. Czasem tak usiądziesz, jadąc autobusem, lub w oknie swojego domu. Zamyślisz się i jedna z emocji, która wymknie się niepostrzeżenie jak złodziej, jest jak krótka drzazga. Inna z kolei jak długi, wełniany, skołtuniony motek. Ta krótka to takie np. „Bez tytułu” czy „Oż”. A ta dłuższa to może być „AA84”, bo jest coś wielce interesującego w relacjach międzyludzkich. W sumie z niewiadomych powodów. To przecież takie naturalne, aby być z ludźmi blisko, realizować atawistyczną potrzebę bycia w grupie, a najbardziej, najściślej, w tej dwuosobowej. Energia dwojga, kumulująca się jak wielki wybuch w małym mikrokosmosie na pilśniowej płycie.

Jadąc tym autobusem, albo wyglądając przez swoje okno widzisz budynki pełne małych, zamkniętych szklanymi szybami pudełek. Sugerują pozorne poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Czasem wieczorem, przy gdzieś zapalonych światłach widać, jak w tych pudełkach poruszają się postacie małe niczym główki od zapalek. Budynek naraz staje się ekranem wyświetlającym jednocześnie kilka programów telewizyjnych. Jeden transmituje reportaż „AC74” o sierocej samotności – dziecko w kołysce, nad którym czuwa i którego strzeże jedynie Ukrzyżowany Chrystus. Inny to odcinek serialowego tasiemca „AB80”, przedstawiający domową krzątanię, bezcelowe przemieszczanie się z jednego kąta w drugi, insynuujące jakieś bardzo istotne działanie. Przerzucasz spojrzenie na kolejne szklane pudełko. Program informacyjny „24” z najnowszymi wiadomościami z regionu. Kobieta otrzymała nakaz eksmisji. Widzisz ją w rezygnacji, siedzącą na krześle po powrocie z nisko opłacanej pracy. Nie zdążyła nawet zdjąć butów, a bezwartościowe rzeczy w nieładzie kotłują się na brudnej podłodze.

Najgorsza jest chyba samotność. I bezsilność. I jeszcze uczucia wyparte do podświadomości, wizje w głowie, które nie dają spokoju, drażną wewnątrz czaszki, domagając się wypuszczenia. No więc bierzesz pospolitą płytę pilśniową i wypuszczasz te emocje jak psy – na smyczy. Pozwalasz im pobiegać po zielonej trawie, pocieszyć się słońcem, pozostawić po sobie żółte i brązowe ślady, ale zaraz znów zamkniesz je przed światem, aby umościły się w znajomej sobie przestrzeni. To jest forma egzystencji, imperatyw kategoriowy, wymagający zaspokojenia jak potrzeby fizjologicznej, w trybie natychmiastowym.

Już nawet nie zastanawiasz się nad tym, że wywracasz swoje wnętrze do góry nogami. Nie, nie chcesz zawracać kijem Wisły, bycie Winkelriedem Polaków przestało być Twoją misją. Czasem tylko we wnętrzu czaszki, niepostrzeżenie rozbudzą się drzemiące na swoich posłaniach psy. I rozpęta się burza. Masz ochotę wtedy, niczym bohater „AB79”, przemierzyć świat balonem wypełnionym helem. A może odlecieć i nigdy nie wrócić?

Nie. Na razie pozostaje jedynie dykta. Zwykła, pospolita płyta pilśniowa.

Autor: Sandra Zagajna